

Dlaczego złoty tak słabnie?

28 grudnia 2011

Od paru miesięcy mimo całej retoryki Premiera Tuska, ministra Rostowskiego, a nawet szefa NBP Marka Belki, o tym jak mocne fundamenty ma polska gospodarka, nasza waluta cały czas słabnie.

W ostatnich tygodniach złoty jest najsłabszą walutą spośród wszystkich krajów zaliczanych do tzw. rynków wschodzących.

Do tej pory złoty osłabiał się nawet mocniej niż węgierski forint nie wspominając już o czeskiej koronie. A to te kraje są przecież silniej uzależnione od eksportu do UE niż polska gospodarka i w związku z tym spowolnienie gospodarcze u głównych odbiorców ich towarów, powinno bardziej szkodzić ich walutom, niż naszej.

Tak jednak nie jest, to nasz złoty osłabia się mocniej i to z trzech przyczyn: podwójnej, a na nawet potrójnej rachunkowości dotyczącej deficytu sektora finansów publicznych i długu publicznego, wysokiego deficytu na rachunku obrotów bieżących bilansu płatniczego, a także ostatnio złożonej przez Premiera Tuska propozycji ratowania zadłużonych krajów strefy euro, przy pomocy między innymi naszych rezerw dewizowych.

Nasz dług liczony metodą krajową jest o blisko 3% PKB (a więc o blisko 45 mld zł) niższy niż liczony metodą unijną i w związku z tym już na koniec tego roku przekroczy drugi próg ostrożnościowy z ustawy o finansach publicznych wynoszący 55% PKB.

Ale jest w tym zakresie jeszcze jedna przypadłość Ministra Rostowskiego, chroniczne zamykanie pod dywan zobowiązań skarbu państwa (to ten trzeci rodzaj statystyki, w którym tak naprawdę pełną orientację mają urzędnicy resoru finansów).

Same tylko zobowiązania Funduszu Ubezpieczeń Społecznych

wynoszą około 25 mld zł, zobowiązania w ochronie zdrowia ponad 5 mld zł ,wreszcie podpieranie środkami z budżetu unijnego w tym roku w wysokości blisko 12,5 mld zł.

A więc tylko w ten sposób deficyt sektora finansów publicznych a w konsekwencji i dług publiczny jest zaniżony co najmniej o 2,5% PKB. A są jeszcze dokonywane od 3 lat końcówce grudnia transakcje na instrumentach pochodnych dotyczące długu (transakcje swap), które na parę tygodni sztucznie zmniejszają go na koniec roku (np. w grudniu 2010 o 7 mld zł).

Jest jeszcze coroczna walka z kursem złotego na koniec grudnia każdego roku, żeby go sztucznie umocnić chociaż o parę groszy bo to pozwala obniżyć wielkość długu publicznego o parę miliardów złotych (umocnienie złotego o 1 grosz to zmniejszenie publicznego długu o 2 mld zł).

Z kolei deficyt na rachunku obrotów bieżących bilansu płatniczego pokazuje zapotrzebowanie kraju na kapitał zagraniczny i przyjmuje się, że jeżeli jego poziom przekracza 5% PKB ,a finansowany przez głównie przez tzw. inwestycje portfelowe, to kurs waluty krajowej jest niezwykle podatny na spekulację.

Na koniec 2011 roku w Polsce sam deficyt na rachunku obrotów bieżących sięga 5% PKB, a po powiększeniu go saldo rachunku błędów i opuszczeń (ok. 1,5% PKB), wyniesie blisko 6,5% PKB.

Taka wysokość ujemnego salda na rachunku obrotów bieżących, przy ogromnych potrzebach pożyczkowych brutto naszego kraju, które w roku 2012 wyniosą około 170 mld zł, będzie wywierała ogromną presję dewaluacyjną na złotego.

Jeżeli dołożymy do tego, próbę pomniejszenia naszych rezerw walutowych, poprzez udzielenie pożyczki MFW w wysokości co najmniej 6 mld euro przy jednoczesnym prawie do korzystania z elastycznej linii tego funduszu w wysokości 30 mld USD, to pogłębia to tylko wrażenie zamieszania przy finansowaniu naszych potrzeb pożyczkowych w przyszłym roku.

Wygląda więc na to, że także w roku 2012 polski złoty, będzie walutą najsłabszą spośród krajów tzw. rynków wschodzących, ze wszystkim negatywnymi konsekwencjami jego oddziaływania na wielkość długu publicznego w relacji do PKB.

Coraz częstsze interwencje walutowe dokonywane przez NBP i BGK (w tym roku o wartości przekraczającej już 7 mld euro), wyglądają więc w tej sytuacji na swoiste dmuchanie pod wiatr.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)